Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 254 Kraków, piątek 7 listopada 1919 Rocznik XXVIII.

13 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 11·50 K).

Prenumerata zamiejscowa w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 16 K.

Cena numeru pojedynczego 56 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 140.256. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wierszo petitem 1 K, w nadesłanem 3 K. Głosy publiczne po 4 K za wiersz.

Klęska rosyjskiej reakcyi.

W połowie października rosyjscy reakcyoniści skupieni dokoła Kołczaka, Denikina i Judenicza postanowili uczynić walny wysiłek celem obalenia rządu sowieckiego i przeprowadzenia restauracyi Wielkiej Rosyi. Czas naglił, albowiem nadchodząca zima z konieczności musi zredukować operacye wojenne do minimum, za nim zaś będzie można podjąć je na nowo na wiosnę, mogą zajść wypadki, zwłaszcza na zachodzie Europy, które usuną w ogóle grunt pod nogami niedobitkom caratu. Przy pomocy ententy, przedewszystkiem Anglii, która nie oszczędziła pieniędzy, materyału wojennego i instruktorów dla armii antybolszewickich rozpoczął się atak na wszystkich frontach. Pod osłoną floty angielskiej Judenicz niespodziewanie uderzył na Petersburg i dotarł niemal do bram miasta. Ze stro ny angielskiej roztelegrafowano nawet wiadomość o zajęciu miasta, którą nasza prasa oczywiście przyjęła bezkrytycznie za dobrą monetę. P. Konstanty Srokowski z „Nowej Reformy" zawil się z tego powodu raz jeszcze w proroka i zapowiedział niechronny upadek rządu sowieckiego w najbliższym czasie.

Ale marsz Judenicza na Petersburg pomimo całej swej efektowności nie był dla bolszewików największem niebezpieczeństwem. Miasto to bowiem od dwóch lat przestało być stolicą Rosyi i to nietylko pod względem politycznym lecz także gospodarczym. Najważniejsze zakłady przemysłowe przeniesiono wgłąb kraju, połowa ludności wyemigrowała. Jeżeli mimo to bolszewicy bronią z największą energią Petersburga, to czynią głównie dla względów moralnych, nie chcąc dopuścić, ażeby w ręce wroga wpadło miasto, które w dziejach ruchu bolszewickiego odegrało tak wielką rolę i które przed dwoma laty dało hasło do rewolucyi przeciw rządom Kiereńskiego. Daleko groźniejszem było posuwanie się naprzód Denikina, który doszedł do szczytu swych powodzeń przez zajęcie Orła i Woroneża. Już tylko 200 kilometrów oddzielało go od Moskwy, prawdziwego centrum bolszewickiego, którego upadek byłby niechybnie zadecydował o zwycięstwie rosyjskiej reakcyi.

Nawet Kołczak tylokrotnie bity i odrzucony w głąb Syberyi skorzystał z osłabienia walczącej przeciw niemu czerwonej armii wskutek odkomenderowania znacznej jej części na front denikinowski i przeszedł do ofenzywy, odrzucając bolszewików za rzekę Tobol.

Ale właśnie niebezpieczeństwo tryumfu reakcyi wyszło w znacznym stopniu na dobre rządowi sowieckiemu. Dzięki temu niebezpieczeństwu zdołał skupić do walki z Denikinem i Judeniczem partye socyalistyczne pozostające dotychczas w najostrzejszej opozycyi do bolszewików, jak mienszewicy i prawi eserzy. Stronnictwa mając do wyboru pomiędzy radą komisarzy ludowych a szermierzami caratu nie wahały się długo i wezwały swych zwolenników do jak najczynniejszego udziału w walce przeciw reakcyi. Rząd sowiecki poczynił ze swej strony nadzwyczajne wysiłki celem zapełnienia szeregów czerwonej armii zwłaszcza wyposażenia jej w środki techniczne, których brak był główną przyczyną niepowodzeń. Prasa koalicyjna doniosła o niemiłej niespodziance, że w walkach pod Petersburgiem po stronie bolszewickiej po raz pierwszy wystąpiły liczne tanki.

W krótkim czasie nastąpiła zupełna zmiana sytuacyi. Najpierw odwróciło się szczęście od Denikina. Bolszewicy przeszli na całej linii do kontrataku, odzyskali Orzeł i Woroneż i odrzucili Denikina za Don. Jeden z ich oddziałów dokonał nawet nagłego wypadu na Kijów i przez kilka dni był panem miasta, gdy zaś musiał ustąpić z niego po nadejściu posiłków Denikina, utrzymał się w najbliższem sąsiedztwie Kijowa.

Z kolei Judenicz natrafił pod Petersburgiem na nowe siły bolszewickie i musiał cofnąć się do Gatczyny. Tutaj starał się zatrzymać kontrofenzywę czerwonej armii ale zagrożony oskrzydleniem od południa musiał 2 listopada opuścić swe stanowisko i cofać się szybko ku granicy estońskiej, zostawiając w rękach przeciwnika wielki łup wojenny. Bolszewicy czuli się dość silni, ażeby równocześnie z akcyą przeciw Denikinowi i Judeniczowi przejść do ofenzywy także na froncie syberyjskim. Ostatnio nawet komunikaty antybolszewickie donoszą, że nieprzyjacielowi udało się przełamać front Kołczaka.

W ten sposób generalny atak mający na celu odbudowanie Wielkiej Rosyi i zarazem zabezpieczenie burżuazyi koalicyjnej przed widmem rewolucyi zakończył się zupełnem fiaskiem. Fakt ten może pociągnąć za sobą doniosłe następstwa w państwach ententy. Klasa robotnicza Anglii, Francyi i Włoch coraz energicznej występuje przeciw wspieraniu rosyjsk. reakcyi przez rządy koalicyi. Pod naciskiem robotników rząd angielski za przykładem francuskiego musiał wycofać wszystkie swe wojska z Rosyi. Obecnie klasa robotnicza domaga się zaprzestania dostaw broni i amunicyi dla wojsk kontrrewolucyjnych i grozi w razie odmowy strejkiem marynarzy i robotników transportowych a w danym razie nawet strejkiem generalnym. We Francyi i Włoszech kwestya ta stanie się aktualną zaraz po wyborach do parlamentu, które odbędą się 16 b. m. W Anglii w ciąg dwóch miesięcy ma się odbyć nadzwyczajny kongres związków zawodowych celem powzięcia decyzyi w sprawie tzw. „akcyi bezpośredniej", innemi słowy strejku generalnego z powodu odmownego stanowiska rządu Lloyd George'a wobec żądań robotniczych.

Nie potrzeba dodawać, że klęska rosyjskiej reakcyi jest z punktu widzenia interesów polskich faktem niezmiernie pomyślnym. Widmo Wielkiej Rosyi pomimo wywoływań prof. Stan. Grabskiego znowu rozwiało się w nicość. Dla polityki polskiej otwierają się skutkiem tego rozległe perspektywy. Koniecznem jest, ażeby rząd polski zechciał je zrozumieć i odpowiednio działać.

Między rewolucyą a reakcyą.

Po Zjeździe austro-niemieckiej SD. — Rozwój partyi. — Trudna sytuacya: zastój w przemyśle, brak opału, głód. — Kwestya rządu koalicyjnego. — O. Bauer o koalicyi. — Fr. Adler o zadaniach rządu. — Wzrost reakcyi; walka o wojsko i demokracyę. — Głosowanie.

Przeglądam sprawozdanie ze zjazdu austro-niemieckiej sd., który niedawno obradował we Wiedniu, — pierwszego zjazdu bez „zgarbionej kochanej postaci wodza" Wiktora Adlera; tow. Seitz, otwierając zjazd, poświęcił zmarłemu wodzowi kilka słów szczerej miłości i głębokiego żalu.

Sytuacya **bardzo ciężka** dla austroniemieckiej partyi, mimo iż (jak przedstawił sprawozdanie t. Skaret) liczba partyjnie zorganizowanych wzrosła przeszło w dwójnasób. mimo iż partya zyskała silne placówki w ruchu urzędników, małorolnych chłopów i zwłaszcza robotników rolnych. Tow. **Seitz** wywodził: Stoimy wobec zimy, i o trudnościach oraz cierpieniach nas ogarniających, zaledwie słabe możemy mieć wyobrażenie. **Produkcya cała stoi; setki tysięcy bezrobotnych** przeciągają przez kraj; kaleki, wdowy, dzieci wołają o pomoc — a sami jesteśmy **bezsilni**, aby położyć kres tej straszliwej nędzy...

Taką jest sytuacya austroniemieckich towarzyszy. Ciekawą jest więc rzeczą, jakie stanowisko zajął zjazd w sprawie taktyki. Kwestya istniejącej **koalicyi (sojuszu) z klerykałami** (chrz. soc.) stanęła na porządku dziennym i była namiętnie omawiana. Wiener-Neustadt stawia wniosek **przeciw** koalicyi, która krępuje socyalistów, zwłaszcza w sprawach polityki kulturalnej.

Ale zjazd zajął inne stanowisko. Charakterystyczne były przemówienia tak radykalnie usposobionych towarzyszy jak O. Bauer i Fr. Adler.

Tow. O. **Bauer** stwierdza, że koalicya jest **gorzką koniecznością** — ale koniecznością... — Istnieją jednak warunki, bez których my nie możemy wytrwać przy koalicyi. Takim np. warunkiem jest kwestya **honoru socyalnej demokracyi**. Honor ten polega między innemi na tem, **by żadnych politycznych** nie wydawać w ręce obcokrajowych reakcyonistów. Ani przez dzień jeden nie moglibyśmy popierać rządu, któryby wydał „przestępcę" politycznego. — To prawda, stwierdza dalej mówca, że klerykałowie czują się w rządzie coraz **silniejszymi** — wraz ze wzrostem międzynarodowej reakcyi (**upadek bolszewizmu węgierskiego**), ale to jest wynik warunków i koalicyi porzucić nie jesteśmy w stanie.

Dalej mówca zarzuca towarzyszom w poszczególnych krajach iż nie dość twardo przeciwstawiają się zakusom reakcyi, która pragnie agrarne kraje wygrać przeciwko czerwonej stolicy.

Tow. Fr. **Adler** stwierdza, że wprost cudem partya potrafiła przetrwać tą zimę **bez porażki proletaryatu**. Mnóstwo **nowych** towarzyszy, którzy świeżo w okresie rewolucyi do partyi przystąpili, z początku było **niezadowolonych z polityki partyi**, i potem poszło na lewo... albo **na prawo...** W danych warunkach jednak innego rządu nie może być, jak ten który jest. Czysto socyalistyczny rząd istnieć obecnie nie może. Obecny zaś rząd musi **bronić demokracyi, republiki**. Jednym z celów koalicyi musi być przeszkodzenie temu, **by wojsko służyło celom reakcyjnym** (klaski). W obecnej chwili już nie chodzi o przeciwdziałanie komunistycznym spiskom, lecz monarchistycznym. Mówca omawia ostatni **monarchistyczny spisek** w Austryi, niedawno wykryty. Habsburgowie nie tak łatwo pogodzą się ze stratą tronu...

W **głosowaniu** wniosek Wiener-Neustadt przeciwko koalicyi **odrzucono** przeciw 3 głosom. Frakcyi wyrażono jednogłośnie podziękowanie i uznanie.

Ciekawa dyskusya; nie trudno wyciągnąć stosowne wnioski. Pomiędzy komunistyczną Bawaryą a komunistycznemi Węgrami — mówił Seitz oszczędziliśmy sobie najgorszego — **bratobójczej walki proletaryatu, i zachowaliśmy jedność partyi...** Cz.

Rozdział kościoła od państwa w Czechach.

Morawska Ostrawa (PAT). Arcybiskup ołomuniecki, kardynał Skrybensky, wystosował do prezydenta Massaryka list w sprawie stosunku Kościoła do Państwa. Na list ten odpowiedział prezydent Massaryk w tej formie, że istnieje

konieczność zgodnego współżycia Kościoła z państwem. Prezydent jest jednakże tego zdania, że współżycie będzie tylko wtedy możliwe, jeżeli dokonany zostanie całkowity rozdział Kościoła od państwa. W sprawie żądania arcybiskupa Skrybensky'ego co do wprowadzenia religii w szkołach, oświadczył Massaryk w swojej odpowiedzi, że **jest to problem bardzo trudny do rozwiązania** i ma znaczenie w pierwszym rzędzie wychowawcze. Z tego też powodu ministerstwo oświaty dotąd nie wygotowało ostatecznej redakcyi rozporządzenia co do nauki religii w szkołach. W sprawie zarzutu rekwizycyi klasztornych oświadczył prezydent Massaryk, że **było to nieodwołalną koniecznością dla państwa.** W końcu prezydent Massaryk podkreślił, że przez rozdział Kościoła od państwa i wyłączenie polityki od religii wzmoże się **stanowcze poprawa obyczajów.**

Zjazd kulturalno-oświatowy P. P. S.

Drugi dzień obrad.

Drugi dzień zjazdu zaczął się odczytaniem depeszy powitalnej od czcigodnego Nestora polskiego socyalizmu tow. **B. Limanowskiego.** Następnie tow. Prędziach z G. Śląska przyjęty huraganem oklasków powitał zjazd gorącemi słowy w imieniu G. Śląska.

Nie mamy dotąd możności złączenia się z wami organizacyjnie, ale duszą jesteśmy razem i gotujemy się do plebiscytu, oczekując z utęsknieniem chwili gdy połączeni w jedną P. P. S. zjednoczonej Rzeczpospolitej polskiej, burzyć zaczniemy szańce reakcyi i kapitału.

Tow. Ludwig w swoim referacie wskazał na rolę pieśni w ruchu robotniczym i przedstawił projekt organizacyi chórów i orkiestr robotniczych.

Tow. pos. Reger przedstawia znaczenie oświatowej pracy partyjnej. Prawdą jest, że kultura nie może być partyjna, ale masy nie pojmują tego i lgną do tego kto im tę kulturę daje. Kler i burżuazya zagarniając monopol pracy oświatowej zdobywają tem samem wpływy polityczne wśród mas robotniczych i zagradzają im drogę do wyzwolenia ekonomicznego. Dlatego też w interesie samego robotnika dobrodziejem który go z szynku wyciąga i do świątyni piękna wprowadza, winien być nie ksiądz nie nauczyciel endek lecz jego **przywódca polityczny socyalista.**

Do pracy oświatowej zmusza nas parcie mas. Jeśli my im nie damy oświaty poszukają jej sobie gdzieindziej, gdyż garnęły się zawsze i garną do niej z nieprzepartą siłą. Gdy na Śląsku zaprowadzony został 8-godziny dzień roboczy, pokrył się on cały siecią samorzutnie powstałych oświatowych stowarzyszeń robotniczych. **Kłamstwem nikczemnem** jest twierdzenie wrogów proletaryatu, że robotnik skraca dzień roboczy aby uciec z pracy do szynku. Nie do szynku lecz do książki uciekł robotnik śląski i ten żywiołowy pęd do oświaty wyzyskiwali sami jego potwarce, księża i endecy owładając założonemi przez robotników stowarzyszeniami oświatowemi i wyzyskując je dla swoich celów politycznych. Wtedy zwołano partyjny zjazd okręgowy, który postanowił pracę oświatową prowadzić pod egidą partji i założyć Siłę związek młodzieży robotniczej.

Oddzielne organizacye młodzieży są potrzebne, gdyż trzeba do niej mówić inaczej, jak do dorosłych. Winny one pokryć swą siecią całą Polskę, działając pod kierownictwem osobnego C. W. organizacyi młodocianych. W dalszym ciągu mówca omawia organizacye związków młodzieży i sprawę funduszów potrzebnych na nie. Tow. Kuietulowski przedstawia sprawę scen amatorskich robotniczych winny one być nie tylko źródłem dochodów, ale i organem sztuki. Brak odpowiednich sztuk stanowi ogromną przeszkodę, którą można by częściowo usunąć przez rozpisywanie konkursów.

SZKOŁY PARTYJNE.

Referent tow. **Haecker:** Zadaniem szkół partyjnych jest dać pewną sumę wykształcenia politycznego towarzyszom i towarzyszkom, biorącym udział w agitacyjnej i organizacyjnej pracy partyjnej. Wiedzę ogólną muszą zdobyć gdzieindziej, w Uniwersytecie Ludowym lub innej instytucyi oświatowej, natomiast w szkole partyjnej mają otrzymać tylko pogłębienie znajomości zasad, dążeń i historyi socyalizmu, dalej najważniejsze wiadomości z dziedziny ekonomii społecznej, polityki socyalnej i sprawodawstwa politycznego, oraz kurs wymowy i wskazówki co do budowy i sposobu prowadzenia wszelkich gałęzi organizacyi robotniczej. **Nie należy łudzić,** jakoby wykłady szkoły partyjnej zastąpić mogły samouctwo: **mają one na celu ułatwić je,** wprowadzić w nie porządek i metodę, ale bez własnej pracy, lektury przez samo uczęszczanie do szkoły partyjnej nie podniesie poziomu wykształcenia socyalistycznego. Dlatego szkoła partyjna powinna swoim uczniom dawać wskazówki, co i jak mają czytać. Organizacye poszczególne powinny najzdolniejszych i rokujących nadzieje towarzyszów wysyłać do szkoły partyjnej, nietylko młodszych towarzyszów należy posyłać do szkoły partyjnej, **lecz przedewszystkiem funkcyonaryuszów partyjnych.** Toteż przedewszystkiem swoich funkcyonaryuszów powinny organizacye wysyłać do szkoły partyjnej i w tym celu na czas trwania szkoły zwalniać ich zupełnie lub przynajmniej częściowo od zbyt pochłaniających funkcyj.

Typy szkół partyjnych istnieją dwa: szkoła wieczorna lub całodzienna. Pierwszy z tych dwóch typów, od kilkunastu lat wypróbowany w Krakowie, może być stosunkowo łatwo stosowany w każdem większem mieście, gdzie jest na miejscu dostateczna liczba odpowiednich prelegentów. Ale proszę sobie znów nie wyobrażać zbyt łatwem zorganizowanie i prowadzenie takiej szkoły. Trudność płynie ze zmęczenia robotnika całodzienną pracą zawodową, z jego niedostatecznego przygotowania ogólnego, nieraz nawet elementarnego, z braku należytego wygimnastykowania jego umysłu i — powiedzmy otwarcie — z jego nie dość silnego zainteresowania nauką. Skutkiem tego trudnem jest zwłaszcza utrzymanie regularności uczęszczania do szkoły, bez czego szkoła nie da rezultatów. Trzeba więc pewnych formalności i karbów, jak wpisy, katalog uczniów itp., trzeba pewnej dyscypliny szkolnej i przymusu moralnego. W ostatniej krakowskiej szkole partyjnej, poświęconej wyłącznie polityce gminnej, postanowiliśmy w tym celu zastosować na końcu kursu egzamin. Życie stawia człowieka co pewien czas przed jakimś egzaminem, od którego się nie można wykręcić, od którego nieraz cały byt człowieka zależy. Więc sądzę, że i w naszych szkołach partyjnych zniesą towarzysze-uczniowie bez zbyt wielkiego szwanku to małe „przeciążenie", jakiem będzie egzamin.

Mimo trudności, które wymieniłem, ten typ szkół partyjnych okazał się praktycznym i należy go utrzymać i rozwijać.

Nie zawsze taka szkoła musi być poświęcona ogólno socyalistycznemu wykształceniu. Można i trzeba nieraz urządzać szkoły specyalne, jakich przykładem jest krakowska szkoła gminna.

W miastach prowincyonalnych i osadach przemysłowych urządzenie szkoły partyjnej jest znacznie trudniejsze z powodu braku prelegentów na miejscu. Obmyśliłem projekt zorganizowania takich szkół na prowincyi zapomocą kolejnego przysyłania prelegentów, z których każdy zabawiłby w danej miejscowości mniejwięcej przez tydzień i w ciągu tego czasu swój przedmiot wyłożył.

Drugi typ szkoły partyjnej to trwająca przez kilka tygodni szkoła całodzienna, której uczniowie są stypendystami partyi. To już rzecz bardzo kosztowna. W Warszawie urządzili towarzysze w tym roku taką szkołę, która kosztowała 30 tysięcy marek. Pytałem się w Warszawie towarzyszów o jej rezultat, odpowiedziano mi, że ujemny. Przyczyny takiego wyniku tkwiły, jak się zdaje, w wadliwej organizacyi szkoły. Wykłady zajmowały w niej 6 do 7 godzin dziennie! To było stanowczo za wiele.

Z Sejmu.

NOWY PROJEKT KONSTYTUCYI.

Warszawa, 5 listopada (PAT.). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu wniósł rząd nowy projekt konstytucyi. Projekt odesłano do komisyi konstytucyjnej.

Przystąpiono do dyskusyi nad sprawą

ZATARGU W KOPALNIACH HR. RENARDA.

Po przemówieniu wiceministra handlu i przemysłu, który udzielał wyjaśnień, izba przyjęła wniosek komisyi ochrony pracy i nagłość wniosku, wzywającego rząd, **aby natychmiast dostarczył ludności w Zagłębiu niezbędnej żywności.**

Przystąpiono do dalszej dyskusyi

O UBEZPIECZENIU ROBOTNIKÓW

i po krótkiej dyskusyi szczegółowej przyjęto projekt w drugiem czytaniu.

Odrzucono wniosek komisyi o przedłużaniu czasu zasiłków z 13 tygodni na 26, a natomiast przyjęto poprawkę pos. Woźnickiego, wedle której rząd ma prawo w wyjątkowych razach dla pewnych miejscowości lub pewnych osób przedłużać płatność zasiłków na czas do jednego miesiąca.

Następnie przyjęto ustawę en bloc w trzeciem czytaniu. (W sprawie ubezpieczeniowej przemawiali tow. **Żuławski i Ziemięcki,** (mowy te zostały przez PAT. przemilczone. red. „Nap.")

Przystąpiono do dyskusyi

W SPRAWIE APROWIZACYJNEJ.

Pos. **Arciszewski** (PPS.) zarzuca, że akcyę aprowizacyjną prowadzi się tylko półśrodkami. **Galicya dała zaledwie 13 wagonów zboża, a potem wydobyto z niej jeszcze 63 wagony, podczas gdy Poznańskie dawało miesięcznie 2.000 wagonów.** W Radomskiem **zboże wydobyła dopiero ekspedycya karna.** Słychać skargi na brak ziemniaków, a w Skalmierzycach zgniło półtora miliona korcy ziemniaków. Mowca podnosi, że za zaniedbania aprowizcyjne winę ponosi tylko rząd.

Pos. **Barlicki** (PPS.) (w sprawie formalnej). Niezależnie od tego jakie kto zajmuje stanowisko w sprawie aprowizacyi każdy przyzna, że to jest **sprawa pierwszorzędnej wagi.** Tymczasem podczas obrad w tej sprawie — **rząd świeci skandaliczną nieobecnością.** Wobec tego stawiam wniosek następujący: „Sejm uchwala: **Wzywa się rząd, aby zjawił się w Izbie i wyświetlił swe stanowisko w sprawach aprowizacyjnych".** (Brawa).

Pos. **Starkiewicz** imieniem N. Z. L. oświadczył się **przeciw projektowi rządowemu o sekwestrze zboża.**

Na tem obrady przerwano. Wniosek posła Barlickiego **przyjęto.**

Następne posiedzenie zapowiedział marszałek na piątek godz. 4 popołudniu.

Z komisyj sejmowych.

Komisye **wojskowe i spraw zagranicznych** odbyły u Naczelnika państwa w Belwederze konferencyę, która trwała 2 i pół godziny. — Obrady zagaił prof. Grabski, prosząc Naczelnika o udzielenie **wyjaśnień w sprawie sytuacyi wojskowej i celu wojny.** Naczelnik państwa udzielił w obszernem przemówieniu wyjaśnień, po czem posłowie przedłożyli szereg zapytań, na które Naczelnik dał wyczerpującą odpowiedź.

Z DNIA.

KONTROFENZYWA WOJSK POLSKICH NA BIAŁEJ RUSI.

Warszawa (PAT) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 4 bm. **Front litewsko-białoruski:** Na odcinku między kanałem Berezyńskim a Dźwiną i na **przedmieściu miasta Berezyny wzmożona działalność bojowa.** Walki rozwijają się pomyślnie dla nas. Na reszcie frontu bez zmiany.

Warszawa (PAT) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 5 bm. **Front litewsko-białoruski:** Oddziały nasze na odcinku między Borysowem a Dźwiną, atakowane od dłuższego czasu przez bolszewików, przeszły do kontrakcyi i **odrzuciły nieprzyjaciela w kierunku wschodnim.** Nieprzyjaciel stawił miejscami zacięty opór, który jednak załamał się pod naporem naszych dzielnych wojsk. Wzięliśmy dotychczas kilkuset jeńców i znaczny materyał wojenny.

ZGON P. ŁUSZCZKIEWICZ-GALLOWEJ.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż w nocy dzisiejszej zmarła z powodu zaczadzenia wybitna i świetne rokująca nadzieje artystka sceny naszej p. Łuszczkiewicz.

SPRAWA ZAMACHOWCA POR. SKRUDLIKA.

Izba karna sądu apelacyjnego w Warszawie onegdaj rozpatrywała sprawę uwolnienia z więzienia prewencyjnego por. żandarmeryi Mieczysława Skrudlika, aresztowanego przed kilku miesiącami pod zarzutem organizowania zamachu na Naczelnika Państwa.

Sąd apelacyjny pod przew. sędziego Stelinga, odroczył rozprawę.

Brońmy się przed klęską głodową.

Jak silnie panuje zaniepokojenie wśród urzędników z powodu klęski aprowizacyjnej i wzrastającej stale drożyzny to świadczy poniżej podany artykuł przesłany nam ze sfer urzędników krakowskich.

Dzienniki francuskie przedstawiają zgodnie z prawdą ponury obraz stosunków aprowizacyjnych we Wiedniu, Budapeszcie i w Niemczech.

Warto przeczytać „Matin" z 22 sierpnia 1919 Nr. 12980 a mianowicie artykuł tego dziennika, dotyczący drożyzny we Wiedniu, dalej artykuł tego dziennika z 6 października b. r. pod tytułem „La defaite du Magyar" dotyczący drożyzny w Budapeszcie, dalej artykuł wstępny dziennika „Le Temps" z 20 października b. r. dotyczący również Wiednia, wreszcie jeden z poprzednich Nrów dziennika „Le Matin" omawiający w artykule wstępnym stosunki żywnościowe w Niemczech.

Drożyzna we Wiedniu przechodzi wszelkie wyobrażenie, Wiedniowi grozi literalnie śmierć głodowa, jeżeli entanta nie przyjdzie z pomocą. Oto kilka przykładów drożyzny, podanych przez osobistość, która umyślnie odbyła podróż z Paryża do Wiednia, aby się o tych stosunkach przekonać. I tak:

Fiakier z dworca kolejowego do hotelu za kilka kursów trwających godzinę, kazał sobie zapłacić 100 Kor.; miejsce w autobusie kosztuje 1 K 50 hal.; potrawa mięsna (le plat du jour) w średniej restauracyi kosztuje 25—30 Kor., w restauracyi eleganckiej 30—60 Kor.; jedno cygareto kosztuje koronę; ubranie zwyczajne męskie 1500—3000 Kor.

Lecz nawet przy wysokiej placy wyżycie jest trudne. Rzeczona osobistość poszła odwiedzić znajomego jej wysokiego urzędnika ministeryalnego czy też ministra (le chef de cabinet), który się wywnętrzał przed nią ze swoich stosunków. Mam, opowiadał w domu 12 osób do wyżywienia. Na kuchnię wydaję dziesięć tysięcy 500 Kor. miesięcznie. Pomyślisz pan zapewne „droga kuchnia u pana"; lecz odejdzie panu z pewnością chęć jedzenia u mnie, jeżeli panu podam szczegóły. Jestem bardzo a bardzo szczęśliwy, jeżeli mogę w którym tygodniu otrzymać kilka kilogramów mięsa końskiego, a ponieważ otrzymuję to cichaczem (przez kontrabandę) przeto kupuję to mięso w pakietach pięciokilowych, obwiązanych szznurkiem. Kontent jestem, gdy w tem nie ma dwa kilo kości lub gdy mięso nie jest zepsute. A po czemu kilogram? Pięćdziesiąt pięć koron. Za litrę mleka koziego dla dziecka, po które służąca musi chodzić kilka kilometrów z Wiednia, płacę 14 Kor.

Wiem, że można dostać (na kartki) 1 Kg 300 gramów chleba na tydzień, 500 gramów ziemniaków na dwa tygodnie, 120 gramów tłuszczu na miesiąc, 250 gramów cukru na miesiąc i 120 gramów mięsa na tydzień, wszystko po cenach przystępnych. Wyszczególnione wyżej racye przedstawiają maximum tego co można regularnie kupować, lecz bynajmniej nie nadają prawa do żądania tych racyi. Trzeba zatem korzystać z kontrabandy, t. j. przez pomysłowość i sztuką uchwycić kilogram masła za 120 Kor., gęś za 500 Kor., kilogram wieprzowiny za 65 Kor. lub wołowiny za 50 Kor. Trzeba intryg i podstępu, aby zdobyć chleb powszedni. Mieszczanin się rujnuje, kobieta ulega wycieńczeniu (s'extenne).

Lecz co czynią ci, którzy bądź przez brak doświadczenia (inexperiance) bądź z braku pieniędzy skazani są na żywność przepisaną. Powiedział mi jeden oficer z amerykańskiej misyi żywnościowej, że ludzie ci słabną i umierają przy pierwszej chorobie organizmu. Ten oficer ilość ludzi cierpiących z powodu niedostatecznego odżywiania się (sousalimentation) we Wiedniu ocenia na 800.000 osób, a ilość cierpiących głód (co nie jest to samo) na 150.000 osób.

Rzeczony artykuł „Matin'a" nosi datę 16 września.

W tym samym sensie pisze o Wiedniu „Le Temps" we wstępnym artykule z 20 października b. r. Przyczynę tej klęski głodowej wyjaśnia w ten sposób, że Wiedeń, który liczy obecnie przeszło trzy miliony mieszkańców, jest stolicą państwa liczącego wszystkiego około sześć milionów ludzi. Wiedeń nic nie produkuje, ponieważ nie ma węgla ani surowców, a nie ma za co kupić, bo jego waluta (korony) żadnej prawie nie mają wartości. Wiedeń niema zatem czem płacić za żywność i dlatego ludność rolnicza nie przynosi artykułów żywnościowych na targi wiedeńskie względnie przynosi je tylko w bardzo ograniczonej mierze za bajeczne ceny.

W artykule „La defaite de Magyar" (Klęska Węgier) podaje „Matin", że 300.000 proletaryuszów w Budapeszcie pozostaje bez zajęcia, w tem olbrzymiem mieście, które z 900.000 mieszkańców przed wojną wzrosło 1,900.000 mieszkańców w czasie wojny. Ceny takiej żywności, której tylko ludzie bogaci mogą sobie pozwolić i ceny wszystkich rzeczy wogólności, są bardziej wygórowane aniżeli w Austryi. Widziałem, pisze korespondent, że za przystawkę złożoną z dwu sardynek zapłacono 40 Kor., za mały kawałek mięsa w restauracyi zapłacono 60 Kor. Mięso kupowane w handlu paskarskim kosztuje 150 Kor. za jeden kilogram, fiakier żąda 100 Kor. za godzinę jazdy. Widziałem mały flakony perfum, kosztujące w Paryżu 25 franków, na wystawie sklepowej w Budapeszcie po cenie tysiąc koron Węgla w Budapeszcie całkiem nie ma.

W roku 1917 w Berlinie i wogóle w Niemczech zmarło 700.000 ludzi z powodu odżywiania się niżej potrzeby.

Nie ulega wątpliwości, że Wiedeń, Budapeszt i Berlin a raczej Austrya, Węgry i Niemcy używają wszelkich możliwych środków, aby żywność od nas wyciągnąć, legalnym czy nielegalnym sposobem.

Oczywiście wchodzą w grę przedewszystkiem sposoby nielegalne, bo legalnie t. j. drogą traktatów lub drogą zezwoleń na wywóz (o ile w tym względzie nie zachodzą nadużycia), niewiele można uzyskać.

Otóż co do Wiednia i Berlina, które miasta niedawno dzierżyły u nas ster rządów, to one znają nasze stosunki daleko lepiej niż my sami i mają tutaj niezawodnie swoich zaufanych agentów; zachodzi zatem obawa, że potrafią pokryjomu tyle żywności od nas wywieść, że zamiast nich my będziemy ginąć z głodu — zwłaszcza że nie będą szczędzić ani pieniędzy ani środków rafinowanych, przed którymi nie łatwo się ustrzec.

Dlatego rząd nasz i społeczeństwo winny się chwycić jak najsurowszych i najradykalniejszych sposobów, aby powstrzymać wywóz żywności drogą kontrabandy.

Rozchodzi się o uznaną sprawiedliwą obronę i odwrócenie aktualnego już niebezpieczeństwa.

Pozwalamy sobie w tym względzie zaproponować następujące zarządzenie:

1. wszystkie artykuły żywności zajmuje się na rzecz Państwa i kontroluje się je przez władze polityczne, skarbowe i wojskowe;

2. wszelkie transporty środków żywności pozostają pod nadzorem rządu, a transporty kolejowe i na statkach mają być konwojowane przez wojsko aż do miejsca przeznaczenia;

3. każdy nielegalny wywóz środków żywności poza granice kraju ma być karany sądem doraźnym tak na wywożącego jakoteż na urzędnika (funkcyonaryusza) który świadomie wywóz taki ułatwia;

4. granica od strony Niemiec, Czech i Węgier ma być zamknięta kordonem wojskowym.

Zarządzenia te należy wydać bezzwłocznie.

Edward Doboszyński.

Projekt rządowy Konstytucyi polskiej.

Warszawa (PAT). Projekt rządowy konstytucyi, wniesiony dnia 4 b. m. do Sejmu, przewiduje wybory **pięcioprzymiotnikowe, bez różnicy płci. Wiek na razie określono na 21 lat.** Prawa wyborczego **czynnego i biernego** pozbawieni są wojskowi i urzędnicy. Naczelnik państwa zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm. Naczelnik państwa obowiązany jest zwołać Sejm co roku, najpóźniej w **listopadzie**, na sesyę zwyczajną. Przysługuje mu dalej prawo rozwiązania Sejmu. W takim razie wybory mają się odbyć **w ciągu 90 dni**, a Sejm ma się zebrać w 15 dni później. Przy naczelniku państwa stoi tak zw. **straż prawa.** Składa się ona z 30 członków, **wybranych przez Sejm** systemem stosunkowym z pośród posłów lub **z poza ich grona**, z przedstawicieli ciał profesorskich, oraz z **30 osób, powołanych przez naczelnika państwa.** Posłowie, wybrani do straży praw, **tracą swoje mandaty. Straży prawa przysługuje jedynie tylko prawo sprzeciwu.** O ile do 30 dni sprzeciw z jej strony nie nastąpi, naczelnik zatwierdza uchwały, w przeciwnym razie uchwała wraca do Sejmu dla ponownego rozpatrzenia. Gdy Sejm odrzuci ten sprzeciw, **naczelnik rozstrzyga wedle swego uznania** i zatwierdza ustawę lub stosuje veto. — W tym wypadku ustawa nie może już być przedmiotem nowych obrad Sejmu. Naczelnik państwa jest równocześnie naczelnym **wodzem. Jest wybierany na siedm lat. Wybory odbywają się zapomocą plebiscytu,** przyczem Sejm przedstawia **dwie kandydatury.** W razie śmierci naczelnika państwa obowiązki jego obejmuje **tak zwana rada trzech**, składająca się z marszałka Sejmu, prezydenta ministrów i prezydenta sądu najwyższego. Naczelnikiem państwa **może** być wybrany każdy obywatel, po ukończeniu 41 lat życia. Za czynności swoje naczelnik państwa nie jest odpowiedzialny ani politycznie, ani cywilnie. Akty, które podpisuje naczelnik państwa jako wódz naczelny, **nie potrzebują** sygnatury ministeryalnej.

PRZEPISY PRZEJŚCIOWE.

Po uchwaleniu niniejszej ustawy będzie dokonany wybór naczelnika państwa. Wybór kandydata ma nastąpić najpóźniej do 30 dni, a wybory mają się odbyć do trzech miesięcy. **Do czasu dokonania wyboru naczelnika państwa spełnia Józef Piłsudski, mając wszystkie prawa i obowiązki naczelnika państwa.**

Dwa sposoby.

Podczas gdy endecya uważa, że **Polska powinna** okazywać jak najwięcej życzliwości spółce Kołczak-Denikin-Judenicz, gdyż czy **chcemy**, czy nie chcemy — Rosya zjednoczy się, **społeczniej** i narażać się jej niewolno — **bliski endecyi** publicysta, p. Niemojewski, odwrotnie tę sprawę oświetla: twierdzi, że Rosya na **warsze** czasy pogrążona i że niema powodu **przeceniać** całej dzisiejszej akcyi odbudowania jej. Za „motto" dla swojego **artykułu** bierze **słowa Mickiewicza: „Któż w nieżyjących zwłokach nowy duch rozniecić?"** Poczem pisze:

„Rosya jest dziś nieżyjącemi zwłokami, w których nikt ducha rozniecić nie zdoła, a najmniej ci, którzy myślą o ratowaniu utopionych w niej miliardów swoich.

Czegóż to ma się obawiać Polska?

Rosya, będąc u szczytu swej potęgi i mając najpotężniejszych sojuszników, dała się rozłożyć kilku pociągom nasłanych agitatorów, gdy Polska, rozszarpana na trzy części i nie mogąc właściwie na nikogo liczyć, w tym samym czasie umiała się skupić. Rosya zmarnowała największą armię, rozporządzając się dowolnie, gdy Polska, mając synów przymusowo walczących na frontach sobie przeciwnych, właśnie wtedy zdobyła się na armię, budzącą dziś zdumienie w całym świecie. A kiedy w Rosyi rozpadało się wszystko z przerażającą szybkością, rząd, wojsko, porządek społeczny, w Polsce z szybkością wprost fantastyczną wszystko powstało i trzyma się. Jeżeli zaś ktoś zauważy, że nam pomagano, to jakżeż ta pomoc była znikoma w porównaniu z pomocą udzielaną Rosyi! Raczej tak jest, iż wypadki prędzej szły po sobie, niż można się było w nich oryentować...

Gdyby nawet obecnie udało się Denikinowi, Judeniczowi i Kołczakowi zająć ważniejsze punkty dawnego państwa carów i na nich się utrzymać, ileż to czasu zajęłoby jakie takie uporządkowanie stosunków wewnętrznych? Na kim się oprą? Jak się zabezpieczą przeciwko nowym rewoltom? Skąd wezmą ludzi? A skąd w tych ludziach weźmie się patryotyzm? Carowie ruscy nie dali się rozwinąć narodowi rosyjskiemu. Tam dynastya była jedynym cementem państwa. Wraz z upadkiem dynastyi upadło wszystko.

To też są ludzie, którzy powiadają, że trzeba w Rosyi przywrócić carat. Niech go przywrócą. Niech spróbują znaleźć dla niej imperatora. Albo musiałby to być człowiek genialny, albo też mieć w swym otoczeniu ludzi genialnych. Kto się podejmuje dostawy geniuszów dla Rosyi, niechaj nie zwleka. Rosya ich niema, koalicya nie da, a ideologowie rozporządzają tylko pomysłami do dziejów..."

Otóż chodziłoby o to, czy powyższe lekceważenie Rosyi jest rozbieżnością z basami endecyi, czy jest ono satyrą na jej „strachy na Lachy", czy też jest — chęć na pierwszy rzut oka po tych cytatach wydać się to paradoksalnem — poparciem endecyi przeciw lewicy argumentacyą z innej szufiady.

Bo przestroga lewicy brzmi: Polska nie może dopomagać Denikinom, Kołczakom pod groźbą, że wszelka na drodze do odrestaurowania Rosya wraz poczniej jak prędzej szukać punktu oparcia o mniej wstrząśnięte Niemcy i gdy się z czasem wzmocni — powróci w spółce z Niemcami do swojej polityki, dybiącej na byt Polski.

Polska musi dążyć do podtrzymania państw narodowych, które wyodrębniły się z wyrosłego na podbojach i grabieżach tułowia Rosyi...

Otóż pytanie, czy budzenie beztroski na punkcie akcyi kołczakowsko-denikinowskiej niema na celu **paraliżowania hasła oporu przeciwko ich polityce.**

Czy nie mamy tu pewnego rodzaju podziału ról pomiędzy endecką „Gazetą Warszawską" a Niemojewskiego „Myślą Niepodległą"?

Pan Niemojewski, sądzimy, za dobrze zna dzieje, ażeby wierzył, że wielomilionowy naród strupieszeje na wieki; p. Niemojewski zapewne przypomina sobie, że taż sama Rosya, która za Zygmunta III. wiła się w konwulsyach doby samozwańców — za Jana Kazimierza poważnie groziła już Polsce!

Czem jest wobec tego wmawianie, że Polska może spokojnie przyglądać się próbom wskrzeszenia „jedinoj, nierazdielnoj" (jednej, niepodzielnej) Rosyi?

Endecko-klerykalni szerzyciele anarchii.

Zamachy klerykalno-endeckie na Białą. — Głód i nędza wśród ludności robotniczej. — Orgie obszarników. — Klerykali krzyczą o wolny handel. — Urząd walki z lichwą na papierze.

(Koresp. „Naprzodu").

Biała w listopadzie.

Klerykalno-endecka mafia prowadzi cały kraj do upadku, przez swoją nie mądrą politykę. — Mamy skutki tego i tutaj na kresach — może nawet większe, aniżeli gdzieindziej.

Pomimo, że klerykali odżegnują się na swoich zebraniach od endeków, twierdząc, że z niemi nie mają nic wspólnego, to jednak tu w Białej idą **razem ręka w rękę.**

Geszefciarz ks. Mączyński i fanatyk endecki dyr. szkoły Mikulski znajdują się w najlepszej komitywie i za wszelką cenę pragną złamać siłę socyalistyczną w powiecie. Panowie ci nic dla ludu nie zrobili, w czasie wojny skwapliwie czytali „kuryerki" i cieszyli się ze zwycięstw sprzymierzonych armii.

Z chwilą kiedy tow. **Dr Gross** rozpoczął zakładać w powiecie konsumy, kiedy wielka część powracających z wojny naszych tow. zaczęła w tym kierunku pracować, z tą chwilą panowie ci szkodzić poczęli dobrej sprawie, — zaczęli wydawać pisemko p. t. „Nasz Tygodnik" które roi się od brudnych epitetów pod adresem socyalistów — jak n. p. „Ty bestyjski bolszewiku", „Ty byku wyzwolony", „Idź do chlewa" i t. p.

Pismo to wydawane jest przez ks. Mączyńskiego. Urządzali wiece antyżydowskie, które doprowadziły do rozruchów w Białej, a skutkiem tego były znowu ofiary życia i krwi robotniczej skutkiem strzelaniny żandarmeryi na rynku w Białej.

Starostwo tutejsze trzyma się ściśle rozporządzeń i traktuje obie partye jednakowo — to jednak nie podoba się macherom endecko-klerykalnym, zbierają płaczliwe dewotki i codziennie wykonują ataki na władze tutejsze, ponieważ w programie ich to „wieszać, strzelać i zamykać socyalistów".

Terorem iście bolszewickim zmusili do ustąpienia urzędnika aprowizacyi, Piskouba, za to, że traktował na równi przy rozdziale żywności jak kółka tak konsumy. Teraz napadają na swoich zebraniach na starostwo.

Na ostatnim zgromadzeniu w Domu katolickim w Białej, gdzie był obecny poseł Tabaczyński, prof. Braszka niedoszły kandydat na posła, groził, że kółkowcy zrobią rewolucyę jeżeli rządy bialskie nie zostaną zmienione.

Jeżeli więc endekom rządy się nie podobają to wolno robić rewolucyę, zamachy w urzędach i t. p. ekscesy. Ba! nawet ks. Mączyński grozi pewnemu komisarzowi w Bielsku, że go wyrzucą, jeżeli nie będzie konfiskował „Wyzwolenia społ.". I to się nazywa ład i porządek!

Tymczasem w **powiecie ludność robotnicza cierpi głód.**

Mąki niema zupełnie, ziemniaków również — o węglu nie ma mowy nawet.

Związek konsumów wysłał swego delegata do Królestwa celem zakupna zboża i ziemniaków — kilka wagonów zboża przyszło, co Związek dał zemleć na mąkę i pod kontrolą Starostwa rozdzielono na cały powiat — nawet i do Kółek rolniczych. Macherzy endeko-klerykalni pragną jednak powiat wygłodzić bo podstępnie rzucili fałsz między obszarników w Królestwie, aby ci ostatni zboża Związkowi nie sprzedali bo tenże Związek rzekomo zboże to puszcza w pasek. Jeżeli Twardy, Żukowski i Kolmer zarobili na **3 wagonach zboża 70.000 koron,** to do dziś dnia urzędują — natomiast Związek ratujący powiat od śmierci głodowej jest „paskarski", dlatego, bo jest socyalistyczny. Miejscowi **obszarnicy zboża nie chcą oddawać,** dzięki ustawie, która nie mówiła wyraźnie w jaki sposób ma się powiat zaopatrzyć — **obszarnicy zboże wywieźli na pasek.**

Do tego inspektor zbożowy p. Osuchowski, który ma to zboże odbierać — publicznie na posiedzeniu obszarników krytykował ustawę o monopolu zbożowym, która według jego zdania „nie jest do wykonania i zrujnuje obszarników!".

Obszarnicy wyrzucają robotników rolnych na bruk za to, że się organizują. Trzykrotnie odbyła się konferencya, ostatnim razem przy współudziale inspektora pracy p. Sobolewskiego z Krakowa — i nie doszła do skutku. Obszarnicy drwią z żądań robotniczych i który słowo tylko niezadowolenia wypowie **w tej chwili znajduje się na bruku.**

Publicznie wypowiedział się jeden z tych „wielmożów szlacheckich", że nie pozwoli na to, aby z pierwszą lepszą dziewką folwarczną zasiadał przy jednym stole.

I to ma być „ewolucya" p. min. Wojciechowskiego! W tem wszystkiem dopomagają obszarnikom klerykali i endecy krzycząc wciąż o wolny handel — **mamy już wolny handel ziemniakami i ziemniaków niema!**

Obszarnicy w Kongresówce oświadczyli, iż wolą ziemniaki na spirytus przerobić niżeli sprzedać po 90 K metr.

Tak wygląda wolny handel.

Zdawało nam się, że hamulcem na wyzysk i paskarstwo obszarnicze będzie urząd walki z lichwą, na czele którego miał stanąć p. Wolbeck z Mławy. P. Wolbeck jednak zjechał na jedno posiedzenie oświadczył, że się zabierze do obszarników — paskarzy i wyjechał z powrotem kupować automobil...

Urząd więc mamy na papierze. Jednym słowem **klęska aprowizacyjna, widmo strasznej zimy, głód i choroby, a w końcu śmierć głodowa — oto przyszłość klas pracujących.**

Sejm uchwala zmianę nazwisk — klerykali sprowadzają biskupa Nowaka, aby święcił dom katolicki, w którym się tańczy nawet w piątki — ks. geszefciarz Mączyński trudni się handlem (a raczej kontrolą nad handlem jak sam twierdzi) posiada trzy sklepy i w trzeciej części zaintabulowany dom katolicki, przygotowuje tańce, zabawy i oszczerstwa na socyalistów.

Robotnicy zaś cierpliwie znoszą wszystkie niedostatki, **lecz cierpliwość ta z czasem może się wyczerpać. Posłowie soc. winni tę sprawę bezwzłocznie przedstawić w Sejmie,** ponieważ grozi powiatowi, a względnie **15.000 robotnikom głód,** a co zatem idzie rozruchy — tak w obecnej chwili nie pożądane.

Stosunki te mogą mieć fatalny wpływ na mający się odbyć plebiscyt na Śląsku cieszyńskim. Tuż za Białką środki żywności są o sto procent tańsze i jest ich pod dostatkiem. To też już słychać w Bielsku głosy „jak tak będzie w Polsce jak w Białej to dziękujemy". Robotnicy niemieccy w ogóle twierdzą, że w Polsce są rządy klerykalno-burżuazyjne, **które łamią żebra i strzelają do głodnych robotników.** Dużo potrzeba tłumaczyć tym ludziom, że tylko przyłączenie Śląska do Polski — przez wzmocnienie obozu socyalistycznego — może temu kres położyć. Rząd „silnej ręki" powinien jednak mieć także mądrą głowę by niedopuścić do przykrych następstw. Natychmiast zająć się należy pogranicznymi powiatami Śląska, które znajdują się w opłakanym stanie pod względem aprowizacyjnym i opałowym.

A. P.

Echa strajku rolnego.

Okólnik urzędowy.

Jako rezultat pertraktacyi, przeprowadzonych z rządem przez posłów socyalistycznych i Tymczasowy Centralny Sekretaryat Zw. Zaw. Rob. Roln. został rozesłany następujący okólnik:

Do panów starostów i inspektorów pracy.

Z różnych okolic kraju napływają wiadomości, **że właściciele ziemscy traktują udział w ostatnim strajku jako zerwanie umowy** i na tej podstawie **wypowiadają służbę poszczególnym pracownikom rolnym.** Biorąc pod uwagę, że ogół robotników rolnych zachowywał się biernie i był obałamucony przez agitacyę, że winę agitacyi stwierdzać mogą powołane organy państwowe a **nie poszczególni pracodawcy** i mając na celu jaknajszybsze zaprowadzenie normalnych stosunków między pracodawcami i pracownikami rolnymi, poleca się kierować następującemi wskazówkami przy likwidacyi ostatecznej warunków wytworzonych przez strajk.

Art. 1. Udział pracowników w ostatnim **strajku** nie rozwiązuje zawartej umowy najmu.

Art. 2. W myśl ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami i pracownikami rolnymi z dnia 1-go sierpnia 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 65, poz. 394) pracodawcy winni skierowywać sprawy o rozwiązanie umowy do Komisyi Rozjemczych; w wypadkach zaś przestępstwa, przewidzianego przez Kodeks Karny, do sądu państwowego. Do czasu uzyskania wyroku sądowego lub Komisyi Rozjemczej pracownikowi **nie może być wstrzymane wynagrodzenie.**

Art. 3. Pracownicy skazani administracyjnie na areszt **wracają po odbyciu kary z powrotem na służbę na warunkach poprzednich,** o ile czego innego nie postanawia wyrok sądu lub orzeczenie Komisyi Rozjemczej. **W czasie aresztu rodzina aresztowanego ma otrzymywać połowę dotychczasowego wynagrodzenia,** przyczem obowiązana jest na żądanie pracodawcy pracować, jednakże za zapłatą w takiej wysokości, za jaką pracują zwykli najemnicy.

Art. 4. **Otworzyć wszystkie zamknięte administracyjnie lokale Związków** Zawodowych Robotników Rolnych, **zwrócić zabrane książki i akta kancelaryjne,** względnie skierować sprawę przeciwko danemu Związkowi do prokuratora zgodnie z art. 14 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów o pracowniczych Związkach zawodowych (Dz. Pr. Nr. 15, poz. 209).

Art. 5. Okólnik niniejszy podać do wiadomości pracodawców i pracowników rolnych.

Minister Spraw Wewnętrznych:
St. Wojciechowski.

Minister Pracy i Opieki Społecznej:
w z. H. Prystor.

Za zgodność: st. ref. **Rusinek.**

Z ruchu Kolejarzy w Jaśle.

Piszą nam: W dniu 26 października br. zwołało tutejsze koło Związku pracowników kolejowych zgromadzenie, na które przybyli licznie pracownicy kolejowi tak miejscowi jak i z przestrzeni.

Kol. Kwiatkowski złożył sprawozdanie z Wiecu kolejarzy odbytego w dniu 12 października br. w Krakowie. Następnie kol. Winiarski do punktu „Stanowisko Rządu wobec żądań pracowników kolejowych" wygłosił obszerny referat składając równocześnie sprawozdanie ze Zjazdu prezesów Kół w Warszawie. Mowca odczytał uchwaloną na tymże Zjeździe rezolucyę przeciw strejkowi kolejowemu, wyjaśniając swe przeciwne w obecnej stanowisko. Znając dokładnie ciężkie położenie pracowników kolejowych i widząc wrogie stanowisko Rządu wobec żądań kolejarzy nie mógł inaczej postąpić.

W dyskusyi przemawiał kol. Sarna, omawiając obecne trudne położenie wśród pracowników kolejowych. Mowca przedstawił szkodliwą i wstrętną robotę Związku ministeryalnego i jego złotokołnierzowych przywódców, którzy na każdym kroku nawołują nas do patryotyzmu a pierwsi wyciągnęli ręce po dodatki droż, źniane o które nasz Związek walczył. Kol. Gajda przemawiał na temat przyznanych przez Rząd za-

pomóg, w końcu postawił następującą rezolucyę: „Zgromadzeni w dniu 26 bm. pracownicy kolejowi w Jaśle, po wysłuchania sprawozdania prezesa Winiarskiego, wyrażają mu zaufanie za Jego stanowisko na tymże zjeździe zaznaczając, że uchwały tegoż Zjazdu w zupełności ich nie zadawalniają; solidarni jednak uchwałę większości przyjmują do wiadomości zastrzegając się jednak, że jeżeli Rząd w najbliższej przyszłości słusznych żądań kolejarzy nie uwzględni, kroni swej, jaką jest strejk każdej chwili użyją. Zgromadzeni protestują przeciwko niesprawiedliwie rozdzielonej jednorazowej zapomogi, uważając ją jako zaliczkę na żądania zarządu Związku pracowników kolej. w Warszawie. Kierownikowi ministerstwa kolej. p. Eberhardtowi za jego wrogie stanowisko wobec pracowników kolej. wyrażają zgromadzeni oburzenie i pogardę i żądają ustępienia tegoż z ministeryalnego stanowiska.

Zgromadzeni wyrażają Zarządowi Z. Z. K. swe podziękowanie za wszelkie starania o poprawę bytu pracowników kolej. i wzywają ogół kolejarzy do skupienia się w Związku pracowników kolej. Rzeczypospolitej polskiej.

Rezolucya została jednomyślnie oklaskami przyjęta.

Początek sezonu Towarzystwa operowego.

„Halka“ Moniuszki.

Bezsprzeczną zasługą ruchliwego Towarzystwa operowego jest konsekwencya w staraniach o utworzenie i utrzymanie stałej opery w naszem mieście, mimo zupełnej obojętności i jakoby niechęci Rady miejskiej. Z powodu niemożliwości uzyskania choćby przelotnej gościny w odpowiedniejszym gmachu, urządziło Towarzystwo próbne przedstawienie w budynku „Nowości“ i faktu tego, t. j. wyboru gmachu, uzasadnionego całkiem twardą koniecznością, nie można brać za złe Towarzystwu. Niezależną jednak od tego jest kwestya, czy stała opera w „Nowościach“ ma widoki rozwoju i powodzenia. Kwestya estetyki sali i (w podwójnym cudzysłowie) „„foyer““ byłaby do przezwyciężenia dla publiczności, czego najlepszym dowodem powodzenie koncertów w sali „Sokoła“ i operetki w Teatrze powszechnym, nie posiadającym nadmiernie luksusowego foyer. Znacznie poważniejsze trudności przedstawia szczupłość sceny i proscenium, uniemożliwiająca należytą obsadę chórów i orkiestry, nie mówiąc już o produkcyach baletu, które zresztą na ubiegłem przedstawieniu mogły być pominięte z równą korzyścią dla Towarzystwa operowego, jak i nieco wybredniejszej publiczności. Jeśli natomiast sezon obecny ma być tylko przejściowym etapem przed uzyskaniem, czy wybudowaniem odpowiedniego gmachu, może liczyć Towarzystwo nie tylko na sentyment i pełne uznanie miłośników opery, lecz nadto na silną frekwencyę publiczności, która na pierwszem przedstawieniu niezbyt dopisała, zapewne dla tego tylko, że na afiszu nie figurowała ani jedna „gwiazda“ zamiejscowa.

Partye solowe wykonali przeważnie śpiewacy, znani dobrze z występów w ubiegłych sezonach. Halkę śpiewała p. Jaworzyńska, u której zauważyć się musi znaczne postępy tak w śpiewie, jak i grze; Januszem był p. Romanowski, wokalnie co do siły i metalu górujący nad resztą zespołu, lecz za mało swobodny scenicznie. — Role Zofii, Stolnika i Dziemby pozostały w dawnej obsadzie (pp. Jastrzębska, Korwin i Issakowicz). Jontkiem był p. Ostrowski, śpiewak o widocznej kulturze muzycznej i ładnym materyale głosowym. Chóry znacznie zmniejszone, trzymały się z małymi wyjątkami dobrze, lecz brzmiały naturalnie w niektórych momentach za słabo. Orkiestra przedstawia się niezbyt jednolicie w swym składzie, gdyż kilka instrumentów jest doskonale obsadzonych, obok tego zaś zasiadają muzycy znacznie mniej zdolni i rutynowani. Znać było też przysłowiowy wprost dla naszych przedstawień operowych brak dostatecznej ilości prób z orkiestrą.

Zdaniem naszem najlepiej mogłaby udawać się na scenie „Nowości“ opera starowłoska i opera komiczna, nie wymagająca silnej orkiestry i chórów o liczniejszym zespole. L. R.

DO WIADOMOŚCI WSZYSTKICH GRUP ZAWODOWYCH I STOWARZYSZEŃ.

Ze względu na drożyznę papieru i kosztu druku zmuszeni jesteśmy z dniem dzisiejszym do pobierania opłat za komunikaty.

Wszelkie komunikaty po K 5, zabawowe po K 10 za każdy raz.

Administracya „Naprzodu“.

KRONIKA.

PRZYJAZD DELEGACYI MAZURÓW DO KRAKOWA. W sobotę dni. 8 bm. o godz. 11.15 przedpoł. przyjeżdża delegacya Mazurów Pruskich z obszarów plebiscytowych. Uprasza się o łaskawe przybycie na dworzec kolej. celem powitania drogich rodaków.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KOŁA KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU URZĘDNIKÓW I URZĘDNICZEK PRYW. odbędzie się d. 8 listopada b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Związku Urzędn. pryw. Sławkowska 6, I. . Rozpatrywane będą **sprawy ogólno zawodow i aprowizacyjne członków Związku.** Obecność wszystkich konieczna.

POPOŁUDNIA DLA DZIECI. Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza wznawia w bieżącym sezonie „Popołudnia dla dzieci“. Program jednego popołudnia wypełnią produkcye muzyczne, których kierownictwo objęła znana pianistka p. Czopp Umlaufowa — dalej pogadanki i bajki wypowiedziane przez wybitne siły pedagogiczne. W niedzielę 9 listopada odbędzie się pierwsze „Popołudnie dla dzieci“ w sali Instytutu muzycznego ul. św. Anny l. 2. II. p. o godz. 3-ciej popołudniu z następującym programem: Pogadanka o Warszawie (p. Anna Dobrowolska). Produkcye muzyczne (uczniowie p. Czopp Umlaufowej). Oluś u króla Zimy. Bajka (p. Marya Berggruen-Rederowa). Bilety w cenie 1.50 K dla dzieci i 2 K dla dorosłych do nabycia w bibliotece U. L. Zwierzyniecka 14 od godz. 4—8.

Z TEATRU „BAGATELA“. Źle było, gdy teatr im. Słowackiego — jako scena do wszystkiego — wystawiał naprzemian Lillę Wenedę i — Damę od Maksyma. Dziś repertuar pierwszej sceny naszej może pod poważniejszą płynąć flagą, a pp-ów Feydau et comp. odstąpić „Bagateli“. „Suum cuique“.

Świeżo ujrzeliśmy na tej scence „Dudka“ — właśnie wymienionej firmy paryskiej — nie najlepszy wszakże produkt. Przytem zespół „Bagateli“, na różnych szkolnych scenach, dotąd nieotrzaskany z ogniem maszynowym farsy. Ekspozycya, może z natury za rozwlekła, zdawała się nią być jeszcze bardziej z powodu wykonawców. Zwłaszcza p. Czapelski (czy dobrze użyty jako amant?) zgoła nie potrafił oddać tych pierwszych dreszczyków przerażeń, zdumień i konsternacyi, które w zamęcie tej farsy grają pierwszorzędną rolę. Ale i pp. Łącka dawna znajoma ze sceny miejskiej oraz Orwid-Bruczowa (przy bardzo korzystnych warunkach zewnętrznych) za mało wniosły farsowej figlarności do swoich ról.

Na czoło zespołu kobiecego wysunęła się p. Bilińska w roli Angielki. Wprawdzie postać ta posiada wdzięczną w krotochwili ingredyencyę obcokrajowości lecz p. B. umiała tak dobrze tę przyprawę rozprowadzić po swojej roli, że nie naruszając dobrego smaku budziła szczerą wesołość. Rolę starszej damy, która przypadkowo wpada w wir cudzych zawikłań małżeńskich, dobrze odegrała p. Dąbrowska. Z mężczyzn wyróżnili się pp. Noskowski i Fritsche.

Tempo krotochwili ożywiło się w kulminacyjnym jej punkcie — w akcie drugim, którego sprężynę tworzy materac sprężynowy i przygody z nim związane.

Po tych pieprzniejszych epizodach następuje słodkawe zakończenie...

Po paru miesiącach trainingu będzie można dopiero w pełni ocenić, jak dalece zespół „Bagateli“ wyspecyalizował się w kierunku najlżejszego repertuaru. Zast.

Z „BAGATELI". Dzisiaj w piątek 7 bm. powtórzony będzie arcywesoły „Dudek", który tak serdecznie ubawił publiczność na premierze pomimo przeciągających się antraktów, spowodowanych niedyspozycyą jednej z artystek. Na pierwszej sobotniej popołudniowce 8 bm. ujrzymy ponownie przewyborną „Hiszpańską Muchę", która po raz ostatni w niedzielę 9 bm. popołudniu pojawi się na scenie „Bagateli". „Kobieta bez skazy" odegraną będzie w sobotę wieczorem.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś po raz drugi doskonała farsa amerykańska „Potasz i Perlmutter", która z tak gorącem przyjęciem spotkała się na premierze wtorkowej, a którą tak doskonale grają artyści, występujący w tej sztuce z pp. dyr. Jarnińskim, Zbuckim, Klońską, Kucharskim i in. na czele. Najbliższą nowością repertuarową będzie doskonała komedya Engla p. t. „Siostra Helena".

SKŁADKI: Na fundusz prasowy „Naprzodu": Były funkcyonaryusz z r. 19 z Łomży M. 100.

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Czwartek: „Dziady" A. Mickiewicza.
Piątek: „Makbet" Szekspira.
Sobota: „Dziady" A. Mickiewicza.

TEATR „BAGATELA".

Czwartek: „Dudek".
Piątek: „Dudek".

TEATR POWSZECHNY.

Czwartek: „Potasz i Perlmutter".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

Czwartek o godz. 5: Prof. Ludwik Skoczylas: „Kurs literatury powszechnej 19 w.". — O godz. 7: dr Henr. Fromowiczówna: „Kurs historyi sztuki" (Grecya).

KURSA LITERACKIE (ulica św. Anny L. 2).

Czwartek: Dr. M. Szyjkowski: „Zapolska, Rittner, Perzyński" z ilustr. uczniów szkoły dram.

Z życia partyjnego.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ROBOTNICZEJ P. P. S. w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 7 listopada b. r. w sekretaryacie Rady. Początek o godzinie 7 wieczór. Prosimy wszystkich członków Wydziału o bezwarunkowe i punktualne przybycie.

Prezydyum R. D. R. P. P. S.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY DOZORCÓW DOMÓW, ROBOTNIKÓW DZIENNYCH I SŁUŻBY DOMOWEJ zostało otwarte przy organizacyi stróżów z dniem 1 października przy ulicy Dunajewskiego l. 5, III piętro. — Zgłaszać się od godz. 9 rano do 12 w południe; popołudniu od 3 do 6 wieczór; w niedzielę i święta od 10 do 12 w południe.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY W KRAKOWIE. Zgromadzenie poufne odbędzie się w środę 12 listopada b. r. w sali Związku Stow. robot. Dunajewskiego 5. Początek o 6 wieczór. Wzywamy wszystkich, jak również maszynowych robotników i robotnice o bezwarunkowe przybycie.

BACZNOŚĆ KAFLARZE! Dnia 11-g bm. odbędzie się Zgromadzenie kaflarzy o godz. 5 tej po poł. w sali R. R. Dunajewskiego 5, II. p. sprawy **bardzo ważne i naglące. Towarzysze! pokażcie swą siłę,** jawcie się jak najliczniej! Niechaj nie braknie z was nikogo. **Zarząd.**

W CZARNEJ WSI we czwartek dnia 6 listopada odbędzie się Zgromadzenie publ. w sprawie aprowizacyi i opału. Zgromadzenie o godz. wpół do 7-mej wieczór w sali p. Goldberga. — **Towarzysze i Towarzyszki! przyjdźcie bardzo licznie! Sprawy ważne! Komitet.**

DRUGI WYKŁAD O SZTUCE WYMOWY wygłosi tow. Haecker w czwartek 6 bm. o godz. 7 wieczór w szkole partyjnej Dunajewskiego 5. II-gie piętro.

BACZNOŚĆ CHÓRZYŚCI! W piątek d. 7 bm. punktualnie o godz. 8-mej próba pod osob. kier. prof. Ludwiga. Ze względu na niedzielny występ na poranku u drukarzy obecność wszystkich chórzystów konieczna.

ZABAWĘ TANECZNĄ urządza Stow. personalu pomocy drukarskiej w sobotę dnia 15 listopada w sali Związków robotniczych, Dunajewskiego 5; II. piętro. Wstęp na zabawę 10 koron tylko za zaproszeniami, które wydaje się w poniedziałki, środy i piątki, począwszy od 3 listopada w Stowarzyszeniu, ul. Dunajewskiego 5, III. p. od godziny 6—7 wieczór. Bilety wstępu będzie się sprzedawać na zabawie tylko do godziny 12-tej w nocy.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).